

*Biblioteka Narodowa
Warszawa*

PLATA POCZTOWA USZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego 10
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 127

Szanuj grosz publiczny! o zmianach w rządzie

Znów pogłoski

Niech każdy zapamięta słowa świetnej mowy b. premiera Prystora

B. premier, Prystor wygłosił na otwarciu kursu dla kierowników gospodarczych wojewódzkich sekcji B. B. przemówienie, z którego przytaczamy kilka najbardziej charakterystycznych ustępów.

Na wstępie p. Prystor wskazał na znaczenie zagadnień gospodarczych w życiu państwowem.

PIENIĄDZ BIEDAKA NA ZŁE GOSPODARUJĄCEGO FABRYKANTA

Z kolei przechodzi do określenia wartości pieniądza. P. Prystor rozróżnia pieniądź prywatny i publiczny. Ten ostatni pochodzi z podatków. Tym ostatnim należy nieścisłanie ostrożnie gospodarować i obracać go jedynie na cele publiczne, konieczne dla państwa. Dając przykłady, z jakich błędów ściera się podatek, podkreśla, że jest niesprawie dliwość, by pieniądź tą drogą uzyskany, obracany był na popieranie złe gospodarujących fabrykantów, czy też typów, wyjeżdża

PROTEKCJA

Następnie p. Prystor mówi o rozpanoszeniu się protekcji w kraju. Przeciwnicy obywateli żyje w przekonaniu, że żadnej rzeczy nie można załatwić bez jej znajomości. Podnosi demoralizację, jaką to pociąga za sobą i przychodzi do jeszcze większej bójki protekcji, połączonych z szantażem. Opowiada, że chodzą ludzie i powołują się na różne osobistości z Prezydentem i Marszałkiem na czele, dla załatwienia swoich osobistych, najczęściej drobnych spraw. Oczywiście tych osobistości nawet na oczy nie widzieli.

PEDZIC PRECZ SZANTAŻYSTOWI!

Wreszcie przechodzi do szantażu, który polega na nadużywaniu imienia Marszałka Piłsudskiego. P. Prystor opowiada, jak to na prowincji zjawiają się różne typy, które stawiają wnioski na budowę pomników Marszałkowi, wglądnie domów Jego imienia. Na takim zgromadzeniu nikt nie ma odwagi przeciwstawić się wnioskom z powodu braku odpowiednich funduszy i zaczyna się budować, by później zwracać się do samego Marszałka o subwencję na wykończenie pomnika, czy też domu ludowego. „Pedzcie i bijcie kijem takich szantaży stów — woła b. premier Prystor. Kończy p. Prystor podkreśleniem, że gdyby zasada „szanuj grosz publiczny” była w Polsce przestrzegana przez wszystkich,

byłoby lepiej w Polsce. Nawołuje zebranych, by sobie bezustannie

powtarzali „szanuj grosz publiczny”, aby stało się to dewizą!

W kołach politycznych oczekują, że w przyszłym tygodniu nastąpi zmiana gabinetu, zapo-

wiadana już od dłuższego czasu. Wymienia się szereg nazwisk, są to jednak zupełnie do wolne przypuszczenia.

Rozmowy około utworzenia nowego rządu rozpoczną się po powrocie min. Becka z Bukaresztu.

W związku z onegdajszą mową b. premiera Prystora na otwarciu kursu dla kierowników społecznych i gospodarczych w wojewódzkich sekcjach gospodarczych B. B. pogłoski uporczywie wymieniały p. Prystora jako przyszłego szefa rządu.

150 górników w płonącym szybie

BERLIN (PAT). Wczoraj przed południem wybuchł olbrzymi pożar w kopalni potasu Buggingen w Badenii.

Pożar powstał wskutek krótkiego spłęcia, wywołanego przez rwaniem przewodów elektrycznych.

Większa część załogi zdołała się wydostać z płonącego szybu. We wnętrzu pozostało je-

szcze 80 górników.

W chwili katastrofy pod ziemią znajdowało się 150 górników. Tylko część zdołała ocalić się ucieczką. Silne kłęby dymu odcięły pozostałym drogę. Jeden z górników, którego wydostano z szybu, w czasie przewożenia do szpitala wskutek zatrucia gazem. Praca na kopalni została wstrzymana w obawie przed wybuchem materiałów eksplozujących.

W chwili katastrofy pod ziemią znajdowało się 150 górników. Tylko część zdołała ocalić się ucieczką. Silne kłęby dymu odcięły pozostałym drogę. Jeden z górników, którego wydostano z szybu, w czasie przewożenia do szpitala wskutek zatrucia gazem. Praca na kopalni została wstrzymana w obawie przed wybuchem materiałów eksplozujących.

Niedoszły zamach na kanclerza Austrii

WIEN (PAT). Urzędowo donoszą, że rząd niemiecki zwrócił uwagę władz austriackich, iż niejaki Hans Guenter Patzig, lat 17, opuścił dn. 5 bm. Drezno, aby przekraść się do Austrii i dokonać tam zamachu na kanclerza Dollfussa.

Dn. 6 maja zatrzymany został istotnie nad granicą niemiecką w Górnej Austrii pe-

wien młody człowiek, którego rysopis zgadzał się z podanym przez władze niemieckie. W czasie eskortowania Patzig dał nagle dwa strzały z pistoletu do austriackiego urzędnika celnego Rittnera, poczem uciekł zbieg. U Rittnera stwierdzono objawy zatrucia gazem.

Tegoż dnia kanclerz schwytał Patziga w pewnej restauracji

granicznej i odstawił go do aresztu w Linzu. W czasie rewizji znalaziono przy nim dwa pistolety gazowe i pewną ilość nabojów gazowych. Po dłuższym wypieraniu się aresztowany przyznał się, że nazywa się Patzig i że miał zamiar udać się do Wiednia, aby walczyć w obronie narodu austriackiego. Dokonał zamachu na kanclerza Dollfussa.

Min. Beck wyjechał do Rumunii

Wczoraj po trzeciej po południu wyjechał do Bukaresztu z oficjalną wizytą min. spr. zagr Beck. Jest to odpowiedź na wizyte rumuńskiego min. Titulescu w Warszawie.

Min. Beck będzie obecny na sesyjnym wiedeńskim, Rumunii. Wizyta ma charakter czysto przyjacielski, gdyż między Polską a naszą sołectniczką Rumunią nie ma żadnych spraw spornych. Wizyta będzie jedynie pod kreśleniem przyjaźni, łącząc obr państwa.

Min. Beck powraca w sobotę do Warszawy.

10-letnie B. G. K.

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa w Banku Gospodarstwa Krajowego. Na konferencji tej prezes Banku, dr. Roman Górecki, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym scharakteryzował prace B. G. K. w okresie jego dziesięcioletniego istnienia. W maju bowiem przypada 10-letnie istnienie tej największej państwowej instytucji bankowej.

Prezes Górecki szczególnie obszernie omawiał ostatni rok operacyjny Banku, przyczem zaznajomił zebranych nawet już z danymi za pierwsze cztery miesiące obecnego roku.

W zakończeniu swego przemówienia prezes dr. Górecki wysnuwał opinie wnoski, odnośnie do sytuacji gospodarczej Polski i dał wyraz swemu przekonaniu, opierając się na szeregu danych statystycznych, że mamy za sobą już ostatnią złą kryzysową.

Szczegółowe omówienie działalności B. G. K. odkładamy do następnego numeru.

Bunt kadetów szkoły wojskowej

BUENOS AIRES (PAT). Według otrzymanych tu doniesień, w czasie walki pomiędzy zbuntowanymi kadetami szkoły wojennej w La Plaz i oddziałami regularnych wojsk, zginęło 120

żołnierzy, a kilkuset zostało rannych.

Po złożeniu broni przez kadetów, po których stronie stano również ostatni poborowi w liczbie około trzech tysięcy.

dwudziestu kadetów, głównych przywódców buntu, zostało skazanych wyrokiem sądu doraźnego na śmierć i natychmiast rozstrzelanych.

Zabójstwo o kobietę pod Warszawą

Kawaler z Wojcieszyna pod Warszawą, 28-letni Bolesław Marczak chodził do panny do sąsiedniej kolonii Konstancyńskich, gminy Pas. Nie podobało się to miejscowemu kawalerom i postanowili konkurenta usunąć. Byli jednak o tyle umiarkowani, że nie kijem, nie pałką, ale podbojem serca zamierzali usunąć intruza.

W tym celu kilku z nich poczęło jednocześnie umizgać się do znanej w Konstancyńskich piękności i Marczaka zdystansowali. Panna poczęła stroić fo chwy i przebierać.

Marczak wziął sobie to zbyt blisko do serca i onegdaj, gdy powracał od panny, spotkał jednego z rywali, idącego w towarzystwie kilku przyjaciół. Zaczęło się od dogadywań i wzajem-

nych docinków, a skończyło się na krwawej bóice. Przeciwnicy Marczaka rzucili się na niego z kijami i odważnikami i pobili go tak ciężko, że odwieziono do lekarza w kilka chwil potem

zmarł w mieszkaniu doktora.

Policja sprawców zabójstwa aresztowała. Są to: Jan Speta, Jan Kardziera, Józef Woityra z Konstancyńowa i Bolesław Smoliński z Fastyki.

Sutenerzy rówieńscy przed sądem

Kary więzienia dla oszczerczych donosicieli przeciw komendantowi policji

Ciekawe czasy nastały dla różnych kombinatorów z podziemnej gwiazdy, trudniących się sutenerstwem i stręczeniem do urzędu, kiedy kierownictwo wydziału śledczego w Równem objął aspirant, Henryk Dzierżyński. Policja obyczajowa wypowie działu nieublaganą walkę tym wszystkim zwyrodniałcom, aresztując kilku z nich, oraz zamyglał rozpuszczenie i brudu.

Właściciele tych cichych lupanarów postanowili działać od dawna wypróbowanym sposobem... lapówką. W tym też celu posypali się pieniądze dla „zaknięcia niewygodnych oczu”. W związku z powyższym został zamieszany w czynnościach i po-

sądzony o pobieranie łapówek, aspirant policji, Henryk Dzierżyński. W toku śledztwa przeciwko aspirantowi, jeden ze świadków, nawiasem mówiąc, znany sutener w Równem, zeznał u prokuratora Sądu Okręgowego, że kom. policji powiatowej w Równem, p. Bober pod groźbą osadzenia go w więzieniu wymusił od niego zeznanie, obciążające aspiranta Dzierżyńskiego. Zeznania opryszka potwierdziła niejaka Berta Szpringer, oczywiście też właścicielka domu schadzek, mająca często do czynienia z policją. Wobec takich obciążających zeznań, zostało przeprowadzone dochodzenie przeciwko komendantowi Boberowi i w toku zeznań świadków, okazało się, że

była to tylko niska zamsta oszczerców, którzy w ten sposób chcieli pomścić zlikwidowanie ich „przedsiębiorstw” przez sprężystą i energiczną akcję policji, pod kierownictwem Bobera.

Oszczerców pociągnięto do odpowiedzialności i onegdaj stanęli oni przed Sądem Okręgowym w Równem.

Sąd, stwierdziwszy winę oskarżonych skazał Leona Kempaurę i Bertę Szpringer na 10 miesięcy więzienia, zaś Finkielsteina na 6 miesięcy aresztu.

Wszystkim trzem zaliczono areszt prewencyjny.

Oskarżonych bronili pp. adw. Przesiecki i Bażyński.

Ciekawa próba lotnicza w Sowieciech

MOSKWA (PAT). Po raz pierwszy w historii lotnictwa dokonano w pobliżu Samary ciekawej próby. Mianowicie samolot, pilotowany przez Borowkina, lecący z szybkością 120 km., uniósł z ziemi szubowca „G-5”, pilota-

wany przez Jugina. Zaczepienie szubowca i oderwanie się jego od ziemi trwało 4 sekundy. Rozbieg wynosił 60 mtr. po wznieśnięciu się na wysokość 700 mtr. pilot szubowca odczepił się i leciał dalej już bez pomocy.

Cukiernia, ustep i apteka — składy narkotyków

Banda trucicieli przed sądem

Warszawa jest miastem, gdzie na szeroka skalę rozwinięty jest handel narkotykami, przeważnie kokaina i morfina. Choć o tem szerszy ogół niewiele wie, dużo mogłoby powiedzieć zakłady lecznicze w Drewnicy i Choroszczy.

W samej stolicy grasuje kilkanaście band handlarzy narkotykami. Na czele każdej z nich stoja fachowcy, w osobach aptekarzy lub dentystów. Ludzie ci zajmują się sprowadzaniem narkotyków z zagranicy, gdyż przeważnie kokaina i morfina pochodzą z przemysłu.

Funkcjonariusze urzędu śledczego od dłuższego już czasu prowadzili obserwacje, celem wykrycia procederzystów. Początkowo akcja była utrudniona i nie dawała żadnych wyników. Wiadomo było tylko, że sprzedają narkotyków odbywa się przeważnie w jednej z cukierni koło dworca Głównego. Handlarze byli tak doskonale zakonspirowani, że nie można ich było ruszyć.

Dopiero dzięki przypadkowi, zdemaskowano centrale handlu kokainą. Mieściła się ona w cukierni Wiśniewskiego przy ulicy Marszałkowskiej, róg Żorawiej. Wydało się to w trakcie prowadzenia przez żandarmerie wojskową dochodzeń przeciwko oficerowi Bolesławowi Pawłowskiemu o sfałszowanie recepty na morfinę. Jednym ze sposobów nawiązania kontaktu z handlarzami narkotyków było zatelefonowanie pod Nr. 8-64-94. Ten aparat telefoniczny należał do właściciela składu węgla, Ka puścińskiego, u którego przy ulicy Marszałkowskiej 71 pracował jako urzędnik Leon Haber trzykrotnie rejestrowany pod zarzutem handlu narkotykami. Haber wahał często jakiś proszek, wobec czego podejrzewano go, iż jest on kokainista.

Stwierdzono następnie, że Haber o przewisku „Lolek” bywa stałe w cukierni Wiśniewskiego w towarzystwie Piotra Olechowskiego, znanego kokainisty. Uprawiali oni zupełnie otwarcie handel narkotykami, o czem wiedzieli wszyscy kelnerzy, a nawet stróż nocny, który kierował zapóźnionych gości wprost do Olechowskiego. Ten urządził

sobie podręczny skład narkotyków w ustepie cukierni.

Olechowski i Haber mieli bardzo dowcipny, wypróbowany sposób wciągania coraz to nowych osób w kleszcze nalogu. Oto bezpłatnie częstowali swoich znajomych kokainą, dotąd, dopóki ci nie wciągnęli się i nie poczuli odczuwać „głodu kokainowego”. Dopiero wówczas sprzedawali im narkotyki, podnosząc ich cenę z biegiem czasu. W ten sposób częstowany kokainą stawał się statym odbiorcą białej trucizny.

Olechowski i Haber kręcili się po całym mieście. Wszędzie ich było pełno. Grywali często na wysięgach i byli tam inwigilowani przez wywiadowców.

Narkotyki kupowali oni często w aptece Michellsa (Mokotowska 43). Olechowski dzwonił tam często, a niektórym zafanym odbiorcom zwierzał się z tego. Jeździł nawet tam z niektórymi osobami, polecając wów czas czekać na siebie w doróżce na ulicy. Sam wchodził do apteki i wynosił stamtąd narkotyki. Olechowski od kilku lat był statym klientem apteki. Poza nim szereg osób kupowało przez kilka lat morfinę i kokai-

nę bez recept, po zamówieniu telefonicznem. Nie raz chodzili wprost do prywatnego mieszkania Michellsa (Pólna 62) lub do mieszkania jego przylaciółki Marii Benisz (Hoża 19). Wysyłano też pewnym osobom kokainę pocztą.

Według opinii władz kontrolnych, apteka Michellsa sprzedawała bez recept lekarskich duże ilości narkotyków i to różnego rodzaju, jak pantopon, morfina, heroina, kokaina, opium i rozmaite indyjskie nalewki.

Najciekawiej wygląda sprawa potajemnych lokali, gdzie odbywały się schadзки dla zbiorowego zażywania kokainy. Jedną z takich spelunek znajdowała się w lokalu nad kawiarnią „Italia” na Nowym Świecie. U Ludmiły Włodarczykowej schodzili się różni kombinatory, rezydowali tam też prostytutki. To samo towarzystwo spotykało się i w mieszkaniu kokoty Marii Czostkowskiej (Nowy Świat 40) lub u Olechowskiego (Chmielna 20). Na tle podniecenia kokainą urządzano niesłychane orgie erotyczne.

Proces w Sądzie Okręgowym toczy się już od dwóch dni. Aptekarz Michells nie przyznaje się

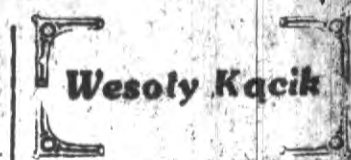
do winy, twierdząc, że świadkowie obciążają go jedynie w celu wymuszenia znaczniejszego okupu.

Wyjaśnienia Michellsa nie pozostawiają wątpliwości co do jego winy, abv zdobyć ta droga pieniądze na kupno kokainy dla siebie. W areszcie przewencyjnym wyłożył się zupełnie z narkomanji.

Olechowski znów dowodził, że kupował kokainę tylko na własne potrzeby i ułatwiał innym kupno, abv zdobyć ta droga pieniądze na kupno kokainy dla siebie. W areszcie przewencyjnym wyłożył się zupełnie z narkomanji.

Najciekawsze wyjaśnienia złożył Stanisław Orłowski, u którego w mieszkaniu na Pradze znaleziono dużą ilość narkotyków. Żona Orłowskiego pracowała u Spiessa i zdobywała narkotyki zapewne drogą kradzieży. Otóż Orłowski twierdził, że znaleziona u niego heroina pochodzi od koleżanki żony, Michalakowej, która się chciała nia otruć. Mąż Michalakowej był kokainista i umarł. Po śmierci pozostawił paczkę kokainy dla Olechowskiego.

Proces potrwa przez tydzień czasu.



Wesoły Kacik
W KOMISARJACIE
Komisarjat policji. Dyżurny przodownik załatwia „interesantów”.

— Panie przodowniku, mieduję posusznie, złodzieja przyprowaździłem. Zakradł się na poddasze.

— Aha! Toś ty bracie, aż na poddasze poszedł kraść?

— Co miałem robić, panie władzo? Na pierwszym piętrze wszyscy byli w domu. Na drugim piętrze urzędnik państwowy mieszka. Do takiej chudziyny niema paco chodźć. Na trzecim piętrze moje znajome mieszka, a ja znajomych nie ruszam. Nie było rady. Trza było aż na tarczając drałować.

— Panie nacielniku! On d mnie podszeł ni z tego, ni z owego i mnie dał pyski! Co to jest? Ja go wcale nie znam!

— A żebyś mnie pan znał, toby mniej bolało?

Przodownik przerywa tą kłótnię.

— Za coś go pan uderzył?

— Abo ja wiem? Pijany bytem i nie wiedziałem, co robię.

— Panie nacielniku! Jak on nie wiedział co robi, to dlaczego on mnie nie pocałował? Tylko akurat uderzył?... On dobrze wiedział, bandyta!

— A ci dwaj co za jedni?

— Pijani, panie przodowniku. Na chodnik się wywalił.

— Panie władzo!... Wcale nie... Nikt się nie wy... nie wy... ała!... Tylkośmy trrotuar chcieli spróbować... Bo Kacik mówi, że na jego ulicy trrotuar smaczniejszy, niż na mojej... A ja mówiłem, że nie prawda!... I zesmy się położyli, żeby polizać...

— Pan co chce?

— Ja chce spokój i ju!

— O co chodzi?

— Chodzi o to, że Kopeiman mnie nie daje spokoju. Przychodzi do mnie do mieszkania i mnie bije i mnie wymyśla, że ja robię oko do jego żony! Czy ja jestem okulista, żeby m robić oko? Ja jestem kamasznik! A jak ja śpię z jego żoną w tej samej kamienicy, to czy to jest powód do bicia? Przecież ja śpię na czwartym piętrze, a ona na pierwszym. My jesteśmy sąsiedzi!

— Co jest?

— Panie władzo, żona mnie umarła i chciałem pozwolenstwo, żeby ja do kostnicy zabrał.

— Al To pan? Przecież był doktor i stwierdził, że żona jeszcze żyje.

— Ili... Ona tylko tak dycha. Ale jak bez noc w chłodzie postoi, to do rana całkiem dojdzie...

Napoleon Sadek

Od świtu do nocy

Oficjalnie zaprzeczają wiadomościom o chorobie prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent czuje się zupełnie dobrze i spełnia wszystkie czynności urzędowe.

Donoszą z Montevideo, że w związku z wykryciem przez władze polityczne spisku rewolucyjnego, aresztowano wszystkich przywódców niezależnego stronnictwa narodowego.

Do portu gdyńskiego zawinął sówiecki statek „Wolchow”, przywożąc pierwszy transport bawełny turkiestańskiej w ilości 8.346 bel.

Z Miluzy donoszą, że podczas składania przez b. komendantów polskiawienca na pomniku Poległych, doszło do zajścia z komunistami. Jeden z komunistów z rewolwerem w ręku wstał na pomnik i zerwał zawieszony wieniec polski, rzucając go do grodu jskiego się obok basenu. Policja zapobiegła dalszym zajściom i przesyła manifestantów. Na pomniku słono

Wiosna w Paryżu

(Korespondencja własna)

Paryż, w maju. Wszystko płynie, wszystko mija... Nawet afera Stawiskiego zaczyna się już dla oczu wprawnego obserwatora pokrywać lekkiem wprawdzie jeszcze, ale widocznym usłotem patyny czasu, wielkiego grabarza wszelkiego dzisiaj, które tak rychło staje się bezbarwnem, zamierzochem wczoraj.

Paryż, wielki Paryż, zaczyna już powoli zapominać o Stawiskim, a choć ulica burzy się teraz częściej, niż zwykle, choć demonstracje i strajki stały się zjawiskiem wcale nierzadkiem, inne są już przyczyny, inne źródła podziemne, z których płyną podniety do ruchów masowych, do zaburzeń. Stawiski i jego satelici zaczynają odchodzić w przeszłość. Wiosna z jej korowodem przyjemności, rozrywek i uśmiechów dla jednych, trosk, nowych kłopotów i zmartwień dla drugich, zajmuje coraz więcej miejsca w życiu stolicy nadsekanńskiej. Francuz lubi zarabiać, lubi oszczędzać, ale lubi też używać życia, przeto Paryż wiosenny pełen jest tłumów, przyglądających się wystawom wielkich magazynów, pełno jest ludzi w sklepach, w barach, w kawiarniach, a niedziela słoneczna i upalna wywabia olbrzymie tłumy Paryżan do Bois de Boulogne, za miasto do Charenton, Meudon, St. Germain, St. Cloud i dalej jeszcze, gdy się ma samochód.

Jak krucha jest stawa, jak zawodna pamięć ludzka, w której nie się nie trzyma trwalej — do-

dem przyjemności, rozrywek i uśmiechów dla jednych, trosk, nowych kłopotów i zmartwień dla drugich, zajmuje coraz więcej miejsca w życiu stolicy nadsekanńskiej. Francuz lubi zarabiać, lubi oszczędzać, ale lubi też używać życia, przeto Paryż wiosenny pełen jest tłumów, przyglądających się wystawom wielkich magazynów, pełno jest ludzi w sklepach, w barach, w kawiarniach, a niedziela słoneczna i upalna wywabia olbrzymie tłumy Paryżan do Bois de Boulogne, za miasto do Charenton, Meudon, St. Germain, St. Cloud i dalej jeszcze, gdy się ma samochód.

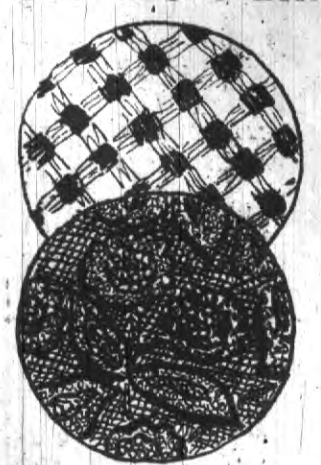
Jak krucha jest stawa, jak zawodna pamięć ludzka, w której nie się nie trzyma trwalej — do-

wodzi ankieta, rozpisana przez tygodnik paryski, który wyłowil z powodzi odpowiedzi na pytanie, kto jest najslawniejszym czlowikiem takie curiosa: filozof Bergson i Freud zostali zaliczeni w poczet muzyków, Curie Skłodowska nazwana nauczycielką „lauresa” — prezesem rady ministrów. Freuda jeszcze raz „zams” w rodzaju Hitlera na Wiedeń! i t. p.

Sensacje polityczne też zbłądły i poszarzały w blaskach słońca majowego. Coprawda zaznaczył się pierwszy maj rozruchami w niektórych dzielnicach ośrodkowych Paryża, ale lokalny ich charakter sprawil, że nie miały one większego wpływu na nastrój miasta, nie znalazły echa w szerszych masach. Przybladła też gwiazda Doumergue'a, którego w pierwszych dniach prezesury ministerjalnej wychwalano pod niebiosa i sławiono jako zbawcę republiki i demokracji francuskiej. Na łamach prasy radykalnej, w opinii radykałów za często się już odżegnywać od chwaleb na czes „wybawcy”. Za często grozić mu wycofaniem ministrów-radykałów. Poczynania Doumergue'a wydały się radykałom zbyt prawicowe, zdjął ich strach o swoje mandaty, o wyborców, o utrzymanie pozycji w kraju, która dawała im dotąd wpływy i władzę. Po uratowaniu sytuacji w kraju, po uspokojeniu się burzy, której wyniku nie można było przewidzieć w pierwszych dniach zaburzeń, ochłoneła lewica parlamentarna i teraz, gdy uspokojenie już nastąpiło, gdy Doumergue zrobił swoje, pragnęłaby nawet po cichu pozbyć się go. Ale tu nastęrczają się przeszkody, nastroje niepewne wśród wyborców, których nie jakim sprawdzianem i odglosem były wyniki wyborów w Mantes, gdzie przepadł lewicowy radykał, poseł Bergery

Ale to wszystko rozgrywa się w tej chwili na drugim jakby planie: pieredszka wkroczyła w swoje prawa, ludzie żądają od-

Coś dla Pani



Na suknie wieczorowe używa na jest znów przywrócona do lask koronka. Oto dwie jej próbki. Jedna — to siateczka w groszki, druga, skomplikowana o zawikłanym desenu chantilla. Pierwsza z nich jest w kolorze czarnym, druga — jasnozielonym. Iak sama wiosna.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości”

Zepsuta suknia

(S. F.) — Nazwisko oskarżonej?

- Balbina Cwajg.
- Wiek?
- Pełnoletnia.
- Dokładnie proszę powiedzieć.
- 32.
- Mężatka?
- Jeszcze nie.
- Panna?
- Już prawie nie.
- Co to znaczy?
- Mnie jednego swatają i mu się podobam.

Jest pani oskarżona o pobicie krawcowej, pani Gołdy Bromberg. Przyznaje się pani do winy?

— Panie sędzio kochany! Do pobicia Gołdy Bromberg to ja się przyznaje. Ale do pobicia krawcowej — nie! Jeżeli ona jest krawcowa, to ja jestem Hipek Warjat! To jest zwyczajna oszukanka!

Ja jej oddałam sukienkę do przeróbki. I pan sędzia ma pojąć cie co ona z niej zrobiła? Coś takie krótkie, coś takie wycięte — ja sama nie wiem co to jest! Ani suknia, ani majtki, ani koszula! Ja wiem? Może siatka na motyle?

— To do sprawy nie należy!

— Bo żeby pan sędzia miał, to jabym tę suknię pokazała pani sędziowej. I ona jużby panu sędziemu powiedziała, co trzeba zrobić z taką krawcową! Onaby ją kazała wsadzić na sto lat do więzienia!

— Więc oskarżona przyznaje się do pobicia?

— Gołdy Bromberg — tak! Ale nie krawcowej! Czy jak ktoś wie, gdzie jest w igle dziurka, to się ma prawo nazywać krawcową? Ona umie wypruć... Kiszki z człowieka, ale uszyć nie! Jak ja zobaczyłam tę suknię, to ja się cała zatrzęsłam. Chciałam się zia pać za głowę, ale mnie się zrobiło tak ciemno przed oczyma, że zamiast swojej, złapałam jej. I za czełam tłuc o ścianę.

— Dlaczego pani nie zażądała żeby suknię poprawiono?

— Poprawiono! Panie sędzio! Żeby te suknię oddać nawet do domu poprawczego, toby już też nic nie pomogli.

Wobec przyznania się pani Cwajg, sąd świadków nie badał i wymierzył oskarżonej tydzień

Bunt na pancerniku „Książ Potiomkin”

Zdradziecki plan doktora Holenki

VIII
Wszystko było już przygotowane do zbombardowania Ode-
sy, gdy nagle do kabiny pro-
wodzący przybiegł Dimaczenko, do-
nosząc, że na „Pobiedonosce-
wie” marynarze potracili głowy i
zamierzają odplynąć do Sewasto-
pola, by tam oddać się pod ko-
mendę carskiego admirała.

Hiobowa ta wieść wywołała
zrozumiałe wrażenie. Natych-
miast Matuszczenko, Kirył, Fel-
dman i doktor Holenko wsiadli do
łodzi i podplynęli do „Pobiedono-
scewa”. Przybyli na okręt bunto-
wnicy dowiedzieli się od kapita-
na, że postanowił na skutek żąd-
nia marynarzy, odplynąć do Se-
wastopola.

Matuszczenko, widząc, że sytu-
acja wymaga natychmiastowej
szybkiej decyzji zażądał, aby ka-
pitan zebrał wszystkich maryna-
rzy celem porozumienia się. Ka-
pitan odmówił, a wówczas Ma-
tuszczenko dobył rewolweru i
przyłożywszy go do skroni kapita-
na, odezwał się:

„Jeśli ci życie miłe, zbierz ma-
rynarzy”.

Tak wyraźny argument wy-
warł wrażenie. Gdy na pokładzie
zebrali się marynarze, przemówił
do nich Kirył. Mowa ta nie wy-
warła wrażenia. Dopiero dzięki
Feldmanowi i Matuszczence ma-
rynarze zdołali się przekonać, że
tylko przyłączenie się do zbunto-
wanych marynarzy może przy-
nieść im zwycięstwo.

Ostatecznie „Pobiedonoscew”
pozostał przy zbuntowanych ma-
rynarzach. Gdy komisja zamierza-
ła odplynąć na „Potiomkina”, kil-
ku podoficerów „Pobiedonosce-
wa” zażądało, by pozostał z nimi
doktor Holenko. Hatuszczenko
zrazu odmówił, ale następnie
zgodził się.

Wrócić potem, gdy komisja by-
ła już na „Potiomkinie”, zauwa-
żono, że „Pobiedonoscew” pod-
niósł kotwicę i w szybkiej tem-
pie wypływa na pełne morze. Na
„Potiomkinie” zarządono alarm
i puszczono się w pogoń za ucie-
kinierem. Jednocześnie wysłano
depezę do kapitana „Pobiedono-
scewa”, by natychmiast zawrócił,
gdyż inaczej dojdzie do krwawe-
go starcia.

Groźba poskutkowała. „Pobie-
donoscew” zawrócił, ale miast
zbliżyć się do „Potiomkina” w
tempie odplynął do portu. W ten
sposób „Potiomkin” pozostał na
pełnym morzu, mając odciętą dro-
gę do portu. Na tem właśnie po-
legał zdradziecki plan doktora
Holenki.

Na „Potiomkinie” zdrada „Po-
biedonoscewa” wywarła piorunują-
ce wrażenie. Bardziej krewcy
domagali się, aby powystrzelać
do nogi zdradców. Inni jednak ra-
dzili, by odplynąć do portu ru-
muńskiego Constanza, gdyż dal-
sze pozostawanie na pełnym mo-
rzu mogło pociągnąć za sobą nie-
obliczalne skutki.

„Potiomkin” ruszył w drogę, a
za nim okręt „Wiera”. Po upły-
wie pół godziny Matuszczenko,
wsiadłszy na punkt obserwacyj-
ny, zauważył, że „Wiera” gdzieś
zniknęła. Okazało się, że „Wie-
ra”, korzystając z zamieszania,
odplynęła do portu i tam weszła
w porozumienie z „Pobiedonosce-
wem”. W ten sposób „Potiom-
kin” pozostał samotny, zdany je-
dynie na własne siły....

Po długiej i męczącej podróży
„Potiomkin” przybył do Constan-
zy. Nie stawiając jednakże do por-
tu, ale stanął w pobliżu na dystan-
sie około dwóch kilometrów.

Zaledwie marynarze zdążyli po-
żywić się, do okrętu podplynęła
łódź wioząca kilku oficerów ru-

muńskich. Zrazu sądzono, że Ru-
muni niezbyt przyjaźnie przyjmą
buntowników. Były to jednak nie-
słuszne przypuszczenia. Oto bo-
wiem oficerowie rumuńscy serdec-
nie wieszowali marynarzom
sukcesu, przyrzekając, że wszy-
scy będą mogli udać się do mia-
sta i poczynić zapasy. Zakomuni-
kowali przytem, że ostateczna
decyzja leży w rękach premiera
ministrów. Do tej chwili maryna-
rzm nie wolno opuszczać okrę-
tu.

W godzinę później przybyli ci
sami oficerowie, zawiadamiając,
że premier domaga się, by ma-
rynarze oddali okręt pod dowód-
two kapłana rumuńskiego.
Wszyscy marynarze „Potiomki-
na” otrzymują paszporty i mogą
odjechać bez obawy aresztowa-
nia.

Stanowisko władz rumuńskich
omal nie doprowadziło do zajść
na okręcie.

— Oddać nasz okręt? — krzy-
czeli marynarze. — Nie damy go

choćby nam przyszło zginąć ra-
zem z nim.

Oficerowie rumuńscy, widząc,
że nie zdołają przekonać bunto-
wników, wsiadli do łodzi i odjecha-
li. Tymczasem na „Potiomkinie”
po burzliwej naradzie postano-
wiono odplynąć do Feodosji na
Kaukazie.

Liczone się z tem, że na Kau-
kazie, gdzie ludność jest wrogo
usposobiona do cara, znajda po-
moc...

M. G.
Dalszy ciąg nastąpi.

W gabinecie figur woskowych

Stawiski, Sarret, Landru i inne osobistości

(m. g.) Nietylko mieszkańcy
Paryża, ale niemal każdy cudzo-
ziemiec uważa za swój obowią-
zek zwiedzić słynne panopticum
paryskie. „Najmłodszą” sensacją
panopticum jest oczywiście Sasza
Stawiski.

W jednej z witrzyn widzimy Sta-
wiskiego przy biurku i piszącego
list do ministerstwa. W następ-
nej — pokazują nam Stawiskiego
na chwilę przed tragicznym fina-
łem, kiedy to rzekomo targnął się
na życie. Trzecia witrzyna przed-
stawia leżącego we krwi Stawis-
kiego, a obok dwóch detekty-
wów.



Rzecz prosta, że najwięcej o-
sob staje przed woskowymi figu-
rami, wyobrażającymi Stawiskie-
go. A dopiero niedawno tłumy
zbierały się przed figurami, przed-
stawiającymi okrutnego morder-
cę, adwokata Sarreta.

Jedną z figur pokazuje nam Sar-
reta, gdy spogląda w głąb wanny,
gdzie spoczywają zwłoki zamor-
dowanego pacjenta. Obecnie jed-
nak figury Sarreta nie budzą za-
ciekawienia i jedynie Stawiski
ma powodzenie.

Wogóle dyrektorzy panopticum
mogą być zadowoleni. Codziennie
do gmachu przybывают tysiącz-
ne tłumy, opłacając bilety wej-
ścia. W ciągu dnia zbiera się po-
ważna suma. Trzeba jednak
stwierdzić, że panopticum stara
się o nagromadzenie jak najwię-
szej ilości aktualnych figur. Ogó-
łem znajduje się w panopticum pa-
ryskim przeszło 4000 figur.

Sam pomysł tworzenia aktual-
nych figur woskowych nie należy
do nowych. Swego czasu po raz
pierwszy tego rodzaju panopti-
cum mieliśmy w Londynie, gdzie
twórcą i inicjatorem był słynny
Tussaud. Również w Niemczech
znajduje się bogate panopticum,

Francuzi zdołali mimo to wy-
przedzić swych rywali i stwo-
rzyć panopticum, które budzi isto-
tnie podziw. W witrzynach panop-
ticum paryskiego spotykamy za-
wyczaj najbardziej aktualne oso-
bistości.

Gdy ogół interesował się po-
wrotnym mordercą Landru, w wi-
trzynach panopticum odrazu uka-
zały się podobny mordercy i o-
brazki z jego życia. Postarano się
nawet o „moment” z jego ostat-
niego spaceru na gilotynie.

A wkrótce potem miejsce Lan-
dru zajął prezydent Francji, Dou-
mergue. Albowiem Doumergue
był wówczas najbardziej popular-
ną osobistością we Francji i dy-
rekcja uważałaby za dyshonor,
gdyby nie posiadała woskowej fi-
gury prezydenta.

To samo było ze zdobywcą At-
lantyku, Lindberghiem. Wosko-
wa figura Lindbergha przez dłu-
gie tygodnie stała w witrynie pa-
nopticum, będąc przedmiotem po-
wszechnego zainteresowania.

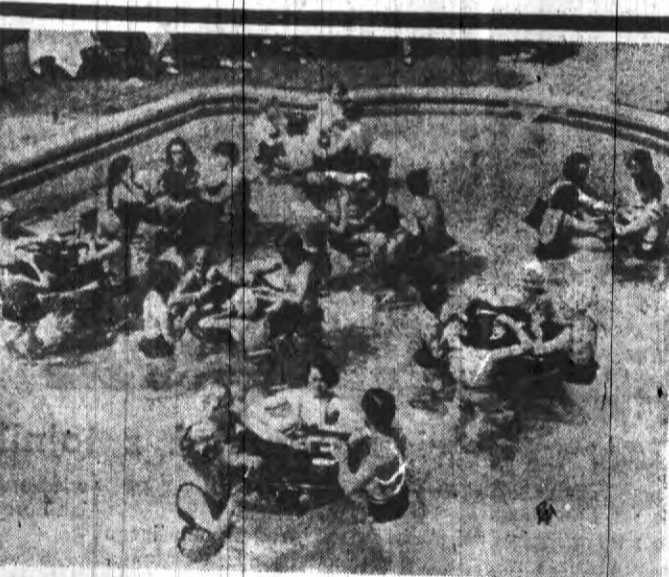
Dyrektorzy panopticum nie u-
znają różnicy klasy i rasy. Wszy-
stko, co jest aktualne, co
jest tematem powszechnego za-
interesowania, musi znaleźć odbi-
cie w woskowej figurze, która
z kolei musi być wystawiona na
publiczny pokaz.

Spotykamy więc w witrzynach
panopticum malarzy, polityków,
poetów, pisarzy, dziennikarzy,
królowe piękności, szantażystów,
aferyzystów, morderców i t. d. Fi-
gury są oczywiście doskonale wy-
konane, to też każdy dowoli może
sobie wyobrazić żyjącego bohate-
ra.

Jak podaje dyrekcja panopti-
cum, największe zainteresowanie

wśród publiczności wzbudził do-
tychczas Stawiski. Nawet Landru
— człowiek, który miał na sumie
nieu dziesiątki ofiar, nie miał takie-
go „powodzenia”. Istotnie dziw-
ne. Osoba Stawiskiego budzi po-
wszechnie zainteresowanie i... po-
dziw.

Dyrektorzy sądzą, że figury wo-
skowe, wyobrażające Stawiskie-
go, będą jeszcze w ciągu długich
miesięcy atrakcją panopticum.
Chyba, że na horyzoncie ukaże
się znów jakaś niepowszednia po-
stać, która zdegradowa Stawiskie-
go.



BRIDGE NA WODZIE

W Kalifornii znaleziono sposób na uspokajanie norwów fanatyków bridge-
owych podczas rozgrywania robra. Urządzano są tam mianowicie partie
bridge'a w basenie. Gra się na stołach pływających utrzymywanej się na po-
wierzchni za pomocą pływaków.

Zdjęcie nasze przedstawia zwolenników „mokrego” bridge'a podczas turnie-
ju w Pasadena.

Bobaterska śmierć żony komisarza policji

Harry Court, komisarz poli-
cji francuskiej, był nieubłaga-
nym wrogiem świata przestep-
czego. Szczególnie tępił Court
bande przemytników. Walka
obustronna była niesłychanie
zacięta.

Któregoś dnia do willi zamie-
szkałej przez komisarza zgło-
siło się kilka osób niosąc na no-
sach zwłoki Courta. Żona ko-
misarza, ujrawszy zwłoki me-
ża, padła zemdlona.

W kilka tygodni później Gi-
na Court, tak zwana była żona
komisarza, przeistoczyła się na-
głe w piękną tancerkę Marcelę,
której występ w jednej z noc-
nych knajp na Montmartre
wzbudzał olbrzymie zaintere-
sowanie. Tancerka zaintereso-
wał się bliżej herszt szajki prze-
mytniczej Jean Marriónats, ten
właśnie, który był sprawcą
śmierci Harrego Courta. Wie-
smacie zgłosiła się do policji.

działa o tem doskonale Gina. I
dlatego też zmieniła całkowi-
cie swój tryb życia, opanowa-
na żądza pomstowania śmierci
meża.

Udało się jej zawrzeć znajo-
mość z Jeanem a nawet wkrót-
ce potem została jego... kochan-
ką. Jean nie przeczuwał, że w
pięknej kochance ma nieubłaga-
nego wroga, który czeka tylko
na okazję, by go zdemaskować
i oddać w ręce policji.

Gina uważała, że oddanie w
ręce policji jedynie Jeana było
by małym sukcesem. I choć ży-
cie jej od czasu gdy została ko-
chanką bandyty było jednym
pasmem poniżeń i udrek postano-
wiła przyczynić się do zlik-
widowania całej bandy. By-
wała z Jeanem na najrozmaits-
szych zebraniach bandy aż w
końcu mając dostateczne infor-
macje zgłosiła się do policji.

Doniesienie Giny wywarło
piorunujące wrażenie. Pod
wskazany adres udali się wy-
wiadowcy i wszystkich w ilo-
ści 14 osób z hersztem Jeanem
Marriónats osadzono w więzie-
niu. Hersztowi udowodniono za-
hłębny komisarza Courta i na
podstawie wyroku sądowego
został skazany na karę śmierci.

W kilka dni później, gdy Gi-
na Court jechała otwartym au-
tem jakiś nieznany osobnik
strzelił do niej z najbliższej o-
fległości. Strzał był celny. Gi-
na Court trafiona w okolice ser-
ca skonała na miejscu. Jak u-
stalilo dochodzenie policyjne Je-
den z kamratów straconego
Marriónatsa dowiedział się o...
zdradzie tancerki i oczekiwał
śmierci na okazję, by pomścić
śmierć herszta. Zamiar udał
się.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy
ranne watała zorze”. 7.05 Gimnasty-
ka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik
Poranny. 7.40 Dalszy ciąg muzyki z
płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa do-
mowego. 11.40 Codzienny Przegląd
Prasy Polskiej. 11.50 Życie kultural-
ne i artystyczne stolicy. 11.57 Syg-
nal czasu. 12.05 Muzyka lekka. 12.35
26-ty koncert szkolny z Filharmonii
Warszaw. 14.00 Dziennik południowy.
15.05 Wiadomości o ekspozycji pol-
skim. 15.10 Wiadomości gospodar-
cze. 15.20 P. Czajkowski: Koncert
skrzypcowy D-dur. 15.50 Program
dla dzieci. 16.20 „Skrzynka poczo-
wa”. 16.35 Jazzowa muzyka dwufo-
teplanowa. 17.00 Piosenki 17.30 O-
dczyt. 17.50 Odczyt. 18.10 „Inne cza-
sy... inni ludzie...” — Reportaż mu-
zyczny z Wina. 18.55 Rozmaitości.
19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
19.25 „Litwa w polskiej poezji”.
19.40 Wiadomości sportowe. 19.47
Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wy-
brane”. 20.02 Muzyka lekka. Wyko-
nawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Sta-
nislawa Nawrota i Maryla Karwowska
(śpiew). 21.00 Felleton aktualny.
21.15 Koncert w wyk. Orkiestry Sym-
fonicznej P. R. pod dyr. Józefa Oz-
mińskiego z udziałem Józefa Wolniń-
skiego (tenor Tr. z Poznania). 22.00
Odczyt w języku esperanckim. 22.20
Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w
jęz. angielskim. 23.05 Dalszy ciąg mu-
zyki tanecznej.

MARYLA KARWOWSKA I JOZEF WOLINSKI W RADJO

Audycja wieczorna, jaka radio na-
daje dziś w godzinach 20.00 — 22.00
składa się z dwóch różnych części.
Pierwsza — która prowadzi Stanis-
ław Nawrot utrzymana jest w lek-
kim pogodnym nastroju solistka tej
części będzie lubiana w radio śpiewa-
czka — Maryla Karwowska, która
wystąpi z repertuarem walców, se-
renad i pieśni koloraturowych. —
Druga część wieczoru — popularna
— prowadzi Józef Ozmiński; urozma-
icci ją śniew znakomitego naszego te-
nora — Józefa Wolńskiego, w pro-
gramie utworzy wyłącznie kompozy-
torów polskich.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Gdy o godzinie jedenastej z rana służący wszedł do sypialni Reli, zastał go leżącego w ubraniu na dywanie, śpiącego twardym snem...

Zgasił palącą się jeszcze lampkę, zasunął rolety i wyszedł bezszelestnie.

Rela musiało to jednak zbudzić, gdyż po wyjściu służącego poruszył się i wstał. Spojrzał dookoła błędnym okiem, starał się wygładzić zwierzchnie włosy i drżał jeszcze złamany przeżyciami ubiegłej nocy.

Szepnął sam do siebie:

— A możeby tak najlepiej od razu położyć temu kres za jednym zamachem? Co mi z bogactwa, co mi ze zbytku, gdy przechodzę takie katusze?

Tymczasem wszedł lokaj i przyniósł kartkę od tirabiego Kardeckiego, na której wyczytał:

„Mój drogi panie Stasiu, nie wiem, co Pan robił tej nocy, ale nie mogę się do Pana dodzwonić, bo Pan wciąż śpi. Ponieważ muszę wyjechać teraz za miasto w sprawach końskich, chciałem Pana tylko zawiadomić, że z „Nią“ — zalatwione! Będzie dziś samochodem przejażdżka do Konstancina i tam kolacyjka w kasynie. Będę Panu wdzięczny, jeżeli Pan zajedzie po drodze po mnie przed siódmą. Zdaje się, że wszystko jest na najlepszej drodze...”

Siaby rumieniec ożywił na chwilę blade policzki, w oczach zajaśniał nowy błysk. Pierzchnęły nagle ponure myśli. I zamiast mrocznego słowa „samobójstwo“ po przeczytaniu tej małej kartki zaświtało w mózgu Reli słowo promienne: „miłość“.

4. STRYJ I BRATANEK

Nazajutrz po rozmowie Felusia z Kardeckim, stryj Emil zapytał go:

— Jakże tam było wczoraj u Relów? Dobrze się bawileś?

— Owszem — odparł Felus z lekkim drżeniem w głosie, nie zdołał bowiem całkowicie opanować wzruszenia na myśl o ubiegłym wieczorze.

Po rozmowie z Kardeckim błąkał się jeszcze po ulicach. Niechęć ku niemu Marysi, którą pokochał swoją pierwszą prawdziwą miłością, raniła mu serce nazbyt boleśnie. Postanowił położyć temu kres.

— Jeżeli dłużej zostanę w Warszawie — mówił sobie, — sytuacja stanie się dla mnie nie do zniesienia. Nie będę mógł się oprzeć pragnieniu widywania jej,

a przecież każde nowe spotkanie — to nowa klęska i nowe rozczarowanie, jakże gorzkie i przykre! Nie, nie!.. To już postanowione: wyjdę gdzieś daleko, bardzo daleko... I nawet nie pożegnani się z nią... Napiszę list. A jak już wyjadę, to poto, aby nigdy w życiu jej więcej nie oglądać...

Postanowił wszakże również ukryć charakter swej podróży przed stryjem, aby go nie martwić. Powie, że wyjeżdża na studia malarskie...

To też, gdy określił swój zamiar wyjazdu, nic nie podejrzewający stryj pochwalił ten plan całkowicie. Uważał to nawet za konieczne dla jego dalszej kariery artystycznej. Mówił o tem z zapałem, aż wreszcie ujrzał... Izy w oczach Felusia... Począł usilnie dopytywać go o przyczynę.

Felus długo się opierał, ale Emil tak nalegał, prosząc, jako opiekun o szczerłość, że biedny chłopiec wreszcie wyszeptał wśród łez:

— A więc tak... mam zmartwienie... bardzo wielkie zmartwienie... Kocham... Kocham do szaleństwa...

— Ach, więc to tylko zmartwienie sercowe? No, to chwata Bogu... Myślałem, że coś gorszego...

— Tak, ale to zmartwienie może być dla mnie... zabójcze...

— Ja zawsze w takich razach mówię: z miłości jeszcze nikt nie umarł, a niejednego już się urodziło... O coś więc chodzi... Nie kocha cię?

— Ach, wręcz nienawidzi...

— O, to musi być jakaś wybredna pannica... Młody jesteś, przystojny jesteś... masz już sławę, pieniądze, grube pieniądze...

— Ja? Pieniądze? Gdzież tam?... Cóż to znaczy?

— Wiesz, mój drogi, jesteś wymagający...

— Ale to nic w porównaniu z jej majątkiem. I ta nierówność właśnie stawia mnie w takiej upokarzającej sytuacji... O, gdybym był taki bogacz, jak ona, rozmawiałbym z nią zupełnie inaczej!.. A tak może pomyśleć, że jak inni, lecę na jej pięć milionów posagu...

— Ach, więc tu chodzi o Marysię Relównę?...

— Tak — przyznał się Felus, zawstydzony, że nieostrożnie się wygadał.

— Włec niema kłopotu. Jesteś jej równy materialnie.

— Jakim cudem?

— Ona ma pięć milionów posagu, a ty masz...

cztery... bo tyle warta jest moja fabryka, którą możesz uważać za swoją, jako jedyny mój spadkobierca. A twój talent i sława — to conajmniej drugie tyle... Jesteś więc od niej bogatszy...

Słowa te wywarły piorunujące wrażenie na Felusiu, wzbudziły w nim nadzieję i ogrom wdzięczności dla stryja, który obdarowywał go tak wspaniałą fortuną. I teraz dopiero... na dobre wybuchnął płaczem, lejąc wszakże teraz już łzy nie rozpacz, lecz radości... Rzucił się na szyję stryjowi...

— Ano... widzę, że już po krzyku... — mówił zartobliwie Emil, wyzwalając się delikatnie z duszących uścisków Felusia. A teraz wobec tego powiedz mi dokładnie, jak się rzecz przedstawia.

— Otóż, pokochałem Marysię od chwili, gdy ją przed dwoma laty ujrzałem po raz pierwszy. Po przyjeździe z Brazylii była jeszcze zupełnie młodzieńką. Ponieważ państwo Relowie wtedy jeszcze niemal nikogo tu nie znali, bywaliliśmy więc u siebie nawzajem bardzo często. Marysia była dla mnie wtedy jak najserdeczniejsza. Czas mijał, uczucie moje ku niej wznosiło i wydawało mi się, że stopniowo udaje mi się zyskiwać jej wzajemność.

— Cóż więc się nagle stało?

— Właśnie, że nie wiem... Ni stąd ni zowąd stała się dla mnie coraz bardziej oziębła. Od czasu zaś, jak postanowiła wstąpić do klasztoru, a więc mniej więcej od roku, jest dla mnie wyraźnie niechętnie usposobiona.

— Tego nigdy nie można wiedzieć. Czy wyznales jej kiedy swoją miłość i czy odpaliła cię tak katogorycznie, raz na zawsze, na amen?

— O, nie! Nigdy nie usłyszała z mych ust najmniejszego słowa o miłości, ale jej uczucia wobec mnie są aż nazbyt jasne. Od jakiegoś czasu zwłaszcza korzysta z każdej sposobności, aby mi dobrać, stawiać mnie narówni z tymi, którzy jej się nie podobają. Twierdzi, że jestem taki sam, jak inni, a inni kochają tylko pieniądze. Dawniej, zresztą, tylko dawała mi to do zrozumienia półsłówkami, a wczoraj cisnęła mi to najwyraźniej w twarz... Tego już nie wytrzymałem. Poczerniałem z gniewu, z trudem opanowałem się, aby nie wybuchnąć płaczem i uciekiem, jak smarkacz...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

AWANTURA W BIURZE MIŁOŚCI

Po wyjściu pani Meli Noderski, rad z pomyślnego załatwienia sprawy, wybrał się natychmiast do Montemorta. Bądź co bądź było to pierwsze powołanie na drogę do zrobienia majątku.

Przyszłość jawiła się przed Noderskim nieco w mgłę, był jednak pewny, że praca w „Biurze Miłości“ jest dobrym interesem, wróżącym dostatek, uciechy, miłości pięknych kobiet. Z natury lekkomyślny, Noderski nie wybiegał zbytnio myślą w przyszłość, zadawał się chętnie rozkoszną teraźniejszością.

Uśmiechnięty, choć lekko znużony wrażeniami dnia, z przyjemnością poczuł na twarzy powiew wieczornego chłodu.

W mieszkaniu Montemorta, znajdującym się również na Marszałkowskiej, nie zastał go, poszedł więc do jego biura.

Otworzył mu drzwi służący, jak zawsze ponury i milczący.

Montemort, dowiedziawszy się, że przybył Noderski, wybiegł na jego spotkanie.

Dyrektor „Biura Miłości“ był wyraźnie wzburzony. Resztką włosów, trzymających się boków jego czaszki, była zwierzchność, krawaty przekrzywiony, kołnierzyk zabrudzony, jakby dotknięciem czyichś brudnych i spoconych palców.

— Co się stało?! — zawołał Noderski na ten niezwykły widok. Wiedział, że Montemort dba, skrupulatnie o nienaganny wygląd ubioru i nieład w stroju świadczył o burzliwych zajęciach.

— Ach, mój drogi! — Montemort machnął rozpaczliwie ręką. — Oto skutki, jeśli się ma do czynienia z szaleńcami, którzy uważają siebie za zakochanych!..

— O kim mówisz?

— Widziałeś u mnie kiedyś tego szofera?... Nie pamiętasz? Wspominałem ci o nim. Przed chwilą złożył mi wizytę. Upatrzył moment, kiedy zjawiliem się

wieczorem w biurze, a czyni to często, i wpadł na mnie jak huragan...

— O co mu właściwie chodzi? Jakże to było! Opowiedz-no o tem. Nie zwróciłem wtedy na to większej uwagi.

— Mówiłem ci już, że szofer jest moim agentem, którego wkrciłem do hrabiostwa Wisłowiczów. Dopóki się mnie słuchał, wszystko było pomyślnie. Szofer różkochał w sobie panią hrabinę. Jeździł z nią zagranicę, rządził jej kasą i wypłacał się wobec mnie regularnie. Był zadowolony, bo nietylko obrósł w pierze, ale jednocześnie miał kochankę piękną, młodą, elegancką, pełną temperamentu. Stary hrabia Wisłowicz, zakochany w swej żonie po uszy, jak zwykle mężowie w jego wieku, nic nie widział i nie słyszał. Po pewnym czasie spostrzegłem, że mój Józef (tak na imię temu huncwotowi) coraz bardziej się rozmarza, kiedy mówi o hrabinie. Postanowiłem go ulokować w innym miejscu, tem bardziej, że nie lubię przeciągać struny. Obiecał mi posłuszeństwo, prosił tylko, żeby mu dać miesiąc czasu a wyciągnie jeszcze kilkanaście tysięcy złotych. Nie zgodziłem się na to. Cóż kiedy już następnego dnia, raczej tej samej nocy pękła bomba. Hrabia złapał swą żonę i szofera na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej we własnej sypialni... W magnacie zarwała starcza krew. Józef omal go nie pobili, hrabina mu nawymyślała od starych niedołęgów. Naturalnie po takim wypadku hrabia wypędził oboje z domu, nie pozwalając żonie zabrać nawet parę sukienek i kosztowności. Wkrótce Józef przybiegł do mnie z tą radosną wieścią. Naopowiadał mi głupstw o swojej miłości, a zakończył tę romantyczną historję żądaniem wypłacenia mu grubszej sumy, bo musi się „urządzić“ ze swą kochanką, którą poślubi i tak dalej i tak dalej... Domyślasz się chyba, co mógł nagać?... Staraniem się przemówić do jego rozsądku, naturalnie bez wielkiego skutku, gdyż w ludziach, zaślepionych miłością, rozsądek nie działa... Wkońcu kazałem mu się wynosić. Wyleciał jak z procy, rzucając mi głupie pogroźki.

Przed chwilą złożył mi drugą wizytę. Na tyle jest przytomny, że orientuje się w sytuacji. Wie, że jego kochanka, przyzwyczajona do zbytków i wydawania pieniędzy bez liczenia, niedługo zadłowi się samą miłością. Musi więc mieć wiele pieniędzy, by nie odezwał się w niej żal za utraconym dostatkim i życiem próżniaczem, zapełnianem tylko rozrywkami i flirtami. Taką kobietą łatwo dojdzie do przekonania, że lepiej mieć starego męża, ale bogatego, niż młodego a biednego. Młodego kochanka znajdzie sobie łatwo, a zdobyć sobie bogatego męża to sprawa o wiele trudniejsza. Józef więc wpadł do mnie i zażądał natychmiast 10.000 złotych, a w ciągu tygodnia conajmniej 50.000!.. Słyszysz: 60.000! Tymczasem, kiedy dochód z jego pracy dla biura wyniósł zaledwie około 100.000 zł!.. Rozemniałem mu się w nos. Wtedy uniósł się i rzucił się na mnie. Gdyby nie mój służący, byłby mi szelma krzywdę jaką zrobił!.. Ledwo mu oderwał łapy od mojej szyi.

Montemort głęboko odetchnął i poprawił kołnierzyk.

— A nie będzie to miało jakich przykrych następstw? Wspominales, że groził ci szantażem. Czy istotnie ma takie możliwości? — zapytał Noderski.

— O, to nie tak łatwo. Prawda, że wie o biurze miłości, a pracuje dość dawno i na jego koncie znajduje się ogółem około dziesięciu pozycji uwiedzenia, no i odpowiedni wpływ. Niema jednak żadnych dowodów, a oskarżenie mnie może zaprowadzić go tylko do domu warjatów.

— Oby czasem nie wypłynęło teraz!.. Byłoby to nie na rękę nam obu. Bądź co bądź każde oskarżenie, choćby nieprawdziwe i głupie, rzuca cień. A tymczasem ja mam już mieć pieniądze od Meli za trzy dni i mój romansik z jej córką staje się coraz bardziej interesujący...

— Więc?

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterii

29-ej klasowej Loterii Państwowej

Trzeci dzień ciągnięcia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

20 000 zł na nr. nr.: 5727 5831 5976
15 000 zł na nr. nr.: 5500 11245
14890.

10 000 zł na nr. nr.: 4749 7799 13921
5 000 zł na nr. nr.: 7973 10217
13273 14997

3 000 zł na nr. nr.: 14637 17390 32569
46695 87404 58994 64729 84978 73317
74643 134872 131446 132801 133110
133397 100343.

1 000 zł na nr. nr.: 8376 8389 22146
22467 27730 30106 34232 36171 45623
49097 55887 63823 68531 72257 74112
77044 84103 87701 89596 91704 92185
106113 110889 118897 124096 126252
128514 139916 14261 144936 149347
25123.

500 zł na nr. nr.: 138116
5 000 zł na nr. nr.: 5935 14437 86523
100122.

2 000 zł na nr. nr.: 18847 26341 28341
28666 40342 40542 54403 61650 74652
73515 79767 83492 104345 107039
132229 135113 142023 146122 147911
151499 164452

1 000 zł na nr. nr.: 2490 5321 8448
8508 8760 13309 15537 18431 31894
40615 42352 46858 50408 53519 56537
60423 75358 84223 85329 86003 88294
94258 95186 99925 111018 119489
120724 133682 136987 142813 143308
145823 146916 157363 139765 160859

500 zł na nr. nr.: 2490 5321 8448
8508 8760 13309 15537 18431 31894
40615 42352 46858 50408 53519 56537
60423 75358 84223 85329 86003 88294
94258 95186 99925 111018 119489
120724 133682 136987 142813 143308
145823 146916 157363 139765 160859

100 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

50 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

20 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

10 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

5 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

2 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

1 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

500 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

200 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

100 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

50 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

20 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

10 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

5 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

2 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

1 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

500 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

200 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

100 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

50 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

20 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

10 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

5 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

2 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

1 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 324 40 51 415 24
86 517 52 780 926 65 96 113019 31
1148 202 394 441 65 97 569 771
115040 189 957 320 1 432 71 571 77
622 32 805 56 79 97 116501 247 394
49 90 414 602 831 62 75 90 19 611
117092 106 36 48 94 425 3791 801 915
118032 181 24 59 853 56 94 486 604
989 119076 82 85 234 78 368 4 914

500 zł na nr. nr.: 120065 120 57 830 504 618 721 820
77 965 121048 201 77 350 59 63 407
13 681 810 88 122060 472 551 4 626
750 898 123036 54 482 608 89 764 58
124099 446 505 619 66 97 840 99 327
66 78 125007 76 91 263 532 360 78 709
842 49 902 126023 238 49 341 542 44
631 94 807 13 127030 132 95 373 97

200 zł na nr. nr.: 100800 103 307 517 631 748 58 95
98 101506 86 679 759 828 67 986 102041
43 42 161 284 307 91 578 752 814 947
68 103180 351 62 80 417 519 50 800
104210 60 890 690 732 52 862 948 74
105044 849 483 900 10627 319 69 462
658 998 107028 202 340 551 600 94 784
95 856 108158 285 84 323 516 694 717
109043 294 816 21 513 19 42 828

100 zł na nr. nr.: 110126 383 544 93 782 60 11051 89
167 77 208 305 72 99 572 844 916
112006 212 18 24 85 332 326 604 57
780 941 113010 69 32

Łuba skazany na 4 lata więzienia, 8 lat pozbawienia praw obywatelskich, 16 tys. zł. odszkodowania

Chałef i Jegli po półtory roku więzienia i 5 lat pozbawienia praw Kraczkiewicz, Molendo, Izaak całkowiec niewinni

W dniu wczorajszym przy szesnastu uczestnikach w sali Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w długotrwałym procesie o nadużycia skarbowe w Grodnie.

O rozmiarach procesu świadczy fakt, że samo czytanie sentencji wyroku i krótkie motywy ustne zajęły przeszło 2 godziny czasu.

Kamienie węglane dowodów wina Łuby

Łuba jak wiadomo był oskarżony z 47 punktów. Skazany został z 10-ciu, z pozostałych uniewinniony.

Za najbardziej obciążające zarzuty Sąd uznał świadome zmniejszanie przez Łubę podatków dla Sirelca i Kossowskiego, takich wypadków akt oskarżenia zawierał osiem.

Za każde z tych przestępstw skazał na 4 lata więzienia zaliczeniem aresztu przewencyjnego. Sąd wymierzał według łagodniejszych postanowień starego kodeksu karnego, który przewidywał w takich razach do 6 lat (nowy K. K. do 10 ciu).

Częściowa amnestja dla Łuby

Za dwa pozostałe, udowodnione zarzuty w sprawie zmniejszenia podatku Lubiczowi (handel szmat) i pobieranie łapówek po 3 lata więzienia za każde, na mocy amnestji, w tym ostatnim wypadku Sąd darował trzecią część kary. Jako wyrok łączny dla Łuby wypadło 4 lata więzienia.

W motywach ustnych co do Łuby Sąd przedewszystkiem kierował się tem, że naczelnik urzędu ma możność sprawdzić swych urzędników i bez jego

wiedzy nie mogą działać się większe nadużycia.

Łuba u Kossowskiego posiadał 2,500 dol.

O wzbogaceniu się Łuby drogą łapówek świadczy fakt znalezienia w zapiskach Kossowskiego poważnej kwoty w dolarach, stanowiącej własność Łuby, a figurującą pod pseudonimem L. Perl. Zeznanie świadka Sulewskiego, który twierdzi, że jest to jego kwota, osłabiła się całkowiec wobec zeznań Sulewskiego w śledztwie. W jednym dniu mówi tylko o 1500 zł. Już nazajutrz przypomniał sobie o 2,500 dol.

Z Rosji przywiózł bezwartościowe papierki

Tłumaczenie Łuby, że pieniądze których dość dużo posiadał jak na urzędnika skarbowego datują się jeszcze z czasów przyjazdu z Rosji, jest bezpodstawnie, gdyż o ile przywiózł owe 40 tys. rb. to były one prawie zupełnie bezwartościowe.

Łapówki brał

Rozmowy telefoniczne o łapówkach i zeznanie Ruzskiego z jednej strony, z drugiej zaś rażące wymiary i niezwykle ustępstwa dla uprzywilejowanych dowodzą, że Łuba nie odtrącał datków.

Względy dla Lubicza

Jaskrawem jest postępowanie Łuby w stosunku do Lubicza. Wiedział, że Lubicz szmaty sprzedawał dla Mirkowskiej Fabryki Papieru w Warszawie, mimo to jednak nie zażądał informacji, ile tych szmat zostało wysłano. Zadowolili się tem, że Izba Warszawska nie przysłała.

Jeszcze większe względy okazał określając firmę jako skup szmat, gdy tymczasem sam Lubicz zeznał, że prowadził handel szmat... Gruba różnica w podatkach!

16 tys. zł. strat Skarbu Państwa

Jako udowodnione z powyższych punktów oskarżenia wynika tylko 16 tys. zł. strat Skarbu Państwa z powodu ujawnionych bezprawnych ulg w stosunku do Sirelca, Kossowskiego i Lubicza.

Ze względu na przestępczą działalność Łuby z chęci zysku Sąd zastrzył wymiar kary przez pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 8. Ponadto koszt obroncze Prokuratury Gen. w sumie 620 zł.

Wina Chałefa i Jeglego

polega na tem, że prowadzili fałszywe księgi. Nie zaksięgowali szeregu poważnych pozycji w postaci kilkudziesięciu sprzedanych wagonów, co zostało stwierdzone na podstawie dokumentów sprowadzonych z

zagranicy, z porównania ksiąg oficjalnych i nieoficjalnych oraz innych dokumentów. Przez to spowodowali bezpodstawnie zmniejszenie podatku.

Przedawnienie

Przytem jeśli chodzi o podatek obrotowy to wszelkie przekroczenia ściągane są na podstawie Ustawy o Państw. Pod. Przemysł. W tym wypadku minęło już 5 lat i zaszło przedawnienie. Sąd wobec tego tej sprawy nie rozpatrywał.

Jeśli chodzi o podatek dochodowy to podpada pod przepisy kodeksu karnego.

Powództwo cywilne bez rozpoznania

Sąd postanowił pozostawić bez rozpoznania powództwo cywilne, gdyż tylko w takich wypadkach dopuszczalne jest w procesach karnych powództwo cywilne o ile niema innego sposobu na ściąganie należności.

Tymczasem w danym wypadku jest wdrożone przeciwko

oskarżonym postępowanie cywilne przez Urzędy Skarbowe i na tej drodze powód cywilny winien dochodzić swych pretensyj.

Kary na kupców

Chałef i Jeglego Sąd skazał na karę więzienia na przeciąg 1 roku i 6 mies. każdego, na mocy amnestji część kary darowuje, pozostaje do odbycia po roku więzienia.

Kara zostaje obstrzonią przez pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Ponadto od wszystkich skazanych zasądził solidarnie koszty postępowania.

Kamioński skazany na 6 miesięcy

Kamioński został skazany na 6 miesięcy więzienia, na mocy amnestji kara została mu darowana.

Sąd przyjął pod uwagę, że Kamioński prowadził korespondencje, był zdolnym buchalterem nie zaś tylko skromnym pracownikiem i dlatego odpowiada.

Uniewinnieni

Kraczkiewicz, Molendo i Izaak zostali całkowiec uniewinnieni. O zysku osiągniętym przez oskarżonych na procesie nie zostało stwierdzone. O ile dokonywali lustracji to nie mogli stwierdzić, czy księgi są wadliwe, gdyż nie mieli przed oczyma korespondencji handlowej. Największy zarzut, odnoszący się do prowadzenia konta Banku Pol. rozbiła się o brak przepisów zobowiązujących kupców.

Środek zapobiegawczy

pozostaje ten sam, t. zn. względem Łuby kaucja w wys. 10 tys. zł. Chałef 5 tys. zł. i Jeglego 3 tys. zł. Względem pozostałych oskarżonych dotychczasowy środek uchylili.

Apelacje

P. prok. Wyszkowski oświadczył, że w sprawie odwołania od wyroku złożył zapowiedź w dn. 9 l.m.

Adwokat Margolis, Lołman i Firtenberg z miejsca zapowiadają apelacje.

Pod Grodnem płoną lasy

O negda o godz. 12 ej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w lesie gromadzkim wsi Rotnica, w pobliżu nowobudującej się kolei Druskińki — Porzeccze wybuchł pożar, który zniszczył drzewostan na przestrzeni 10 ha.

Ogień stąd przerzucił się na lasy Państwowe Nadl. Hozan

skiego i spalił się 8 ha.

Ogień zlokalizowano przy pomocy junaków i okolicznych wieśniaków.

Tegoż dnia o godz. 14 ej na terenie Nadl. Hoz. wybuchł o wiele groźniejszy pożar obok wsi Przewalki. Ogień zniszczył drzewostan na przestrzeni 60 ha.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP“

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek Róże na pastylkach

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Domińskańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Zgubiono książeczkę wojсковą wydaną przez P. K. U. Łódź m. 1 na imię Wasilewskiego Zygmunta unieważnia się. 3 2

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10⁰⁰ Wstęp od 25 gr.

Dzieje francuskiego agenta № 33, który był najgroźniejszym postrachem niemieckiego wywiadu szpiegowskiego i jego miłość do pięknej agentki wrogiego państwa

„BYŁEM SZPIEGIEM“ (Agent № 33)

W rol. gł.: ANDRÉ LUGNET oraz EDWIGÉ FENILLERE Film całkowiec mówiony i śpiewny w języku francuskim

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Poczta 4

Wstęp od 25 gr.

D z i ś!

Nareszcie dawno oczekiwane arcydzieło

ZALEDŹIE OCZORAJ...

bezkonkurencyjna artystyczna kreacja

MARGARET SULLAVAN i JOHN'A BOLESA

Wstrząsający dramat życiowy zapomnianej kobiety

Wejście na pocz. seansów: 6, 8⁰⁰, 10⁰⁰ (w święta od 4-0)

Kino „PALACE“ Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr. D Z I Ś

Film niepotrzebujący reklamy

SERCE MAHARADŻY

Wszyscy muszą oglądać

Nadprogram: Aktualności

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

Największa rewelacja sezonu! Miljonowe arcydzieło doby ostatniej reżys. Turzańskiego p.t.

„Pożar nad Wołgą“

W rol. gł. słynny mongol INKISZYNIĘW, znany z filmu „Burza nad Azją“, sławna piękność NATALJA KOWANKO i ulubieniec publiczności ALBERT PREJEAN

Nadprogram: pełny reportaż dźwiękowy o bohaterkiej wyprawie „Czeluńska“